Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr.6 KRAKÓW, 8 LUTEGO 1931 R. ROK VII

DZWON NIEDZIELNY



NIEUGIĘTY PASTERZ
(patrz wewnątrz artykuł na str. [illegible])

O ODWAGĘ WŁASNEJ OPINJI

Napisała Eugenja Łętowska

Uczą nas z uniwersyteckich katedr i na łamach pism, że: „lud jest suwerenny“, że „wola ludu jest prawem“. Przyjmijmy te hasła za swoje, z tem oczywiście zastrzeżeniem, iż wola ludu nie może sprzeciwiać się woli Bożej.

Skoro więc wola ludu jest prawem, my, katolicy, większość polskiego narodu, możemy skorzystać z naszych praw, aby stosunki w ojczyźnie ukształtować wedle naszych potrzeb, naszych pragnień i naszej woli. Opinja publiczna, wyrażona przez 75% narodu, musi wkońcu wpłynąć na czynniki ustawodawcze i rządzące i musi porządek społeczny nagiąć do swych zasad.

Zagranica niech nas uczy: w warunkach o wiele trudniejszych, Liga Katolików Francuskich, z generałem Castelnau na czele, uzyskała u takiego radykała, jak były premjer Heriot, dziś prezydent Lyonu, skuteczną akcję policyjną przeciw pornografji, bezczelnie się panoszącej w oknach kiosków, na stacjach kolejowych i w inseratach dzienników. Za przykładem Lyonu poszedł mer (burmistrz) miasta Boulogne, podobnie uczynił prefekt departamentu Seine et Loire i t. d. Nawet w Paryżu, gdzie pod tym względem najgorzej i najtrudniej, rozciągnięto, dzięki interwencji czynników katolickich, kontrolę nad ogłoszeniami bulwarowych pisemek, siejących zachętę do nierządu.

A oto inny drobny szczegół. W Bawarji, cyklistę, chcącego wyminąć katolicką procesję, zatrzymał policjant, a gdy zatrzymany nie chciał zdjąć nakrycia z głowy, zaskarżył go do sądu; sąd zaś skazał opornego na dotkliwą grzywnę „za obrazę uczuć religijnych większości Bawarów“.

Analogiczne zajście w dzień Bożego Ciała we Lwowie zupełnie inaczej, niestety, zostało potraktowane przez władze. Niemniej winę w tego rodzaju wypadkach przypiszmy najpierw sobie. Głos bowiem opinji publicznej za słabo się odzywa, ludzie wytrawni, w pierwszym rzędzie do obrony katolickich uczuć powołani, milczą, legalną drogą nie dochodzą słusznych swoich praw, inicjatywę bierze w ręce młodzież, zapala się i oczywiście łatwo dochodzi do burd ulicznych, które ze strony organów porządku z konieczności wywołują niepożądane represje. Winę zaś ostatecznie ponoszą ci, którzy powinni byli się odezwać, a zamilkli. Wiadomo, że *peccata omissionis* — grzechy opuszczenia mszczą się nieraz ciężko w swych następstwach. Świeżo w Warszawie, film szwajcarski, przemycany pod osłoną nauki, a w rzeczywistości, choć może nie tendencyjnie, będący propagandą przeciw macierzyństwu, — stał się okazją do analogicznych zaburzeń i manifestacyj i niestety, znowu dosyć bezskutecznych. Przykłady takie możnaby pomnożyć w dziesiątki...

Na innych znów polach, na których także bardzo wiele pozostaje do zrobienia, rola władz czy policji, z braku sprecyzowanych przepisów, jest ogromnie utrudniona. Utopją więc i faryzajskiem wygodnictwem jest oglądać się na czynniki urzędowe tam, gdzie sami możemy i powinniśmy działać: nikt drugi za nas nie zrobi tego, co do nas samych należy.

Czego my, katolicy, chcemy? Chcemy ukształtować życie zgodnie z przykazaniami dekalogu, który jest niezbędną podstawą społecznego ładu. Realizacja tego programu jest naszym ścisłym zbiorowym obowiązkiem, inaczej chwalić będziemy Boga usty, nie czynem, a katolicyzm nasz będzie w znacznej mierze martwy. Samo chcenie nie wystarczy, trzeba konsekwentnej i skutecznej akcji.

Weźmijmy pod uwagę konkretne przykłady.

Chcemy np. świętości i nierozerwalności małżeństwa. Niepokoją nas pogłoski, pomawiające sejm czy rząd o złą tendencję: strącenia związku małżeńskiego do rzędu cywilnego kontraktu, mówi się nawet, iż odnośny projekt bezbożnego prawa jest gotowy — tymczasem ta olbrzymia siła, jaką jest imperatywna wola katolickiego społeczeństwa, czeka,... czeka biernie na jakieś szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia. Czeka się, dopóki „ktoś“, jakaś dość mętnie określona „władza“ nie zapobiegnie, by projekt zbrodniczej ustawy nie stał się obowiązującem prawem. „Ktoś“ ma to za nas zrobić, za nas, katolików!

Dalej nie należy zapominać, iż same nawet najlepsze paragrafy karne nie będą dość skuteczne, by szereg jednostek odwieść od pewnych, zwłaszcza nieetycznych czynów; tylko nacisk opinji publicznej, ostrej i nieustępliwej, wpłynąć może w tych właśnie wypadkach na poprawę obyczajów.

Ileż to np. i przy obecnym ustawodastwie małżeńskiem, kręci się między nami par, żyjących w upozorowanym konkubinacie, czy to rozwiedzionych oszustnym sposobem, czy nawet takich, którzy zmienili wiarę jak rękawiczkę, byle łatwiej dojść do upragnionego celu — a nikogo prawie z nich cenzura towarzyska nie piętnuje. Otwarte im są drzwi nawet najuczciwszych religijnych domów, gdyby je przed niemi zamknięto, liczba tych „niby — poślubionych“, zmniejszyłaby się doraźnie, gdyż nikogo nie nęci rola trędowatego parjasa.

Chcemy np. moralnej ochrony dziecka. Oskar Wilde, człowiek z moralnością chrześcijańską tak skłócony, że za jej przekroczenie odpokutował dwuletnim więzieniem, zdobył się na piękne słowo: „ciało dziecka świętem jest jak Ciało Pańskie“. On, niedowiarek i przestępca, umiał uczcić świętość dziecięctwa, a my, katolicy, my ludzie uczciwi, na sądach przysięgłych uwalniamy prawie z reguły dzieciobójczynie „od winy i kary“, pozwalamy pewnej kategorji żebraczek dręczyć wypożyczone niemowlęta, byle mogły wyłudzić jałmużnę. Pocichu wymawiamy dobrze znane nazwiska lekarzy, nie wahających się na zawołanie przystąpić do zakazanych praktyk — mimo to o bojkocie nikt nie myśli, zostajemy im nadal klientelą, udając sami przed sobą, że o nieuczciwości nic nie wiemy. Młode kobiety, dopuszczające się z lekkiem sercem tego, co katolickie sumienie musi nazwać zbrodnią, mają w towarzystwie takie samo wzięcie i uznanie przed faktem i po nim, jakgdyby nigdy nic nie zaszło.

Najpoczytniejszy z literatów publicznie i hałaśliwie wzywa do nieetycznych praktyk, swojemi metodami chce wyzwolić kobietę z jej rzekomego „piekła“, chce ulegalizować zabijanie kiełków życia przyszłości narodu. Mimo to nie podniesie się przeciw niemu żaden prawie poważny głos; książki jego znajdujemy w każdym prawie domu, bo pisarz modny, prelegent popularny, przeciwnik zbrojny gryzącym dowcipem, któżby się więc narażał na śmieszność i zarzut obsku-

rantyzmu, występując przeciw niemu! Gdy pewna uczciwa młoda pani odważyła się na krytykę jednej z jego najbardziej skandalicznych książek, redakcja dziennika, szczycącego się zasadami konserwatywnemi i katolickiemi, odmówiła przyjęcia artykułu: czy może z tchórzostwa? Fakt, że trzeba było poszukać innego pisma.

Tymczasem jest rzeczą wprost oczywistą, iż dzienniki nie obejdą się bez abonentów, ani książki bez nabywców: zwarta i konsekwentna akcja, oparta na katolickiej opinji i sumieniu, potrafiłaby zabić przewrotny dziennik, czy przewrotną książkę.

Każdy z nas zatem ponosi winę za zgorszenie, ilekroć prenumeruje złe pismo, lub kupuje przewrotną książkę. Jedne i drugie zniknęłyby z powierzchni ziemi, gdybyśmy my sami pieniądzmi nie popierali siewu i gorszycieli!

Chcemy czystości obyczajów. Ewangelja nas uczy, że należy raczej wyrwać sobie oko, niż dać się mu zgorszyć. A z okładek książek, z obrazów i rycin, z nut, porozrzucanych po naszych stołach, oswaja się 7-letnie dziecko z bezwstydem nagości, lub gorszym jeszcze od niego bezwstydem lubieżnego półubrania — pierwej nim zmysły dowiedzą się, czem jest grzech.

Pod etykietą sportu i higjeny przekrada się bezwstyd z książek czy obrazków w życie. Kostjum, coraz to prymitywniejszy, przyzwyczaja obie płci do murzyńskiej swobody.

Niedawno, w czasie wakacyj, z pewnego miasta wypłynęło na wieś towarzystwo wioślarzy. Zmęczeni upałem, poszli na wieś w kąpielowych strojach, aby się ochłodzić mlekiem. Chłop, poznawszy między zbliżającymi się kobietę, splunął na ziemię i odszedł; gospodyni zanim żądane mleko wyniosła, pozamykała dzieci w chacie, chroniąc je przed gorszącym widokiem, a gdy sportowcy odchodzili, dosadnem słowem wyraziła swe o nich zdanie. Kto tu okazał więcej poczucia, już nie powiem moralności, ale zwykłego towarzyskiego taktu: czy prosty wieśniak, czy wielkomiejscy, lecz zepsuci eleganci? To, co na wsi raziło, staje się, niestety, modą w miejskich ośrodkach, na plażach i letniskach.

Możnaby dalej analizować przejawy codziennego życia, wypaczonego pod względem etycznym. Stwierdzenie jednak zła nie zastąpi pozytywnej pracy. Pracy tej dokonać może tylko zwarta falanga katolików z przekonania, dalekich od uprawiania strusiej polityki milczenia i bierności. Jesteśmy głęboko przekonani, że większość naszego katolickiego społeczeństwa nie podziela przewrotnych przekonań, nie solidaryzuje się z fałszywemi hasłami i nastrojami, brak inicjatywy bojowej i zwycięskiej tłumaczyć trzeba najczęściej pewnem oswojeniem się z panoszącem się i zaczepnem złem, niemałą rolę odgrywa także fałszywy wstyd i obawa, by nie narazić się na zarzut wstecznictwa, obskurantyzmu czy parafjańszczyzny.

Nie o wstecznictwo chodzi, ale o Chrystusowe zasady, o integralność i żywotność naszego katolicyzmu. To też zaprawionym cynizmem atakom, bałamutnym hasłom i obojętnej bierności — przeciwstawić trzeba odwagę i nieustępliwość prawdziwie katolickiej i konsekwentnej opinji.

(Przedruk z „Wiara i Życie").

NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ

Dosyć ty masz na łasce mojej: albowiem moc w słabości doskonalszą się staje (2 Kor. XII, 9).

Słowa te z lekcji przypominają nam tę prawdę, że każdy z nas otrzymuje łaskę w miarę potrzeby i powołania. Powinniśmy zatem starać się współdziałać z nią, a wtedy stopniowo będzie rosnąć i pomnażać się w nas.

Św. Paweł skarżył się na swe ułomności, a jednak przecież dokonał niezwykłych rzeczy, stał się apostołem narodów.

I my mimo naszej słabości i braków możemy być poza swym zawodem apostołami w rodzinie, w szkole, wśród znajomych i krewnych, w społeczeństwie, byleśmy tylko postępowali zgodnie z łaską Bożą, która nam poleca to i owo uczynić dla dobra bliźnich, dla chwały Bożej i tak stać się apostołami świeckimi tj. członkami Akcji Katolickiej.

Ojciec św. i nasi arcypasterze, tudzież cały kościół nauczający wzywają nas do różnych dzieł i my tego słuchamy, nawet chętnie. Ale wnet przychodzi djabeł w postaci ambicji, niezadowolenia, opieszałości i tp. i „wybiera słowo z serca" (Ewangelja) i stajemy się podobni do drogi, na której rzucone ziarna podeptano i nie wydały owocu. Inni biorą się z radością do pracy w Akcji Katolickiej i wnet rozpraszają się w zabawach, balach na dochód ubogich i tp. słowem w tem „tańczącem miłosierdziu", które jest krwawem szyderstwem z biedy i tak „przez staranie i bogactwa i rozkosze żywota, bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu". Tak słowo Boże padło w ciernie.

Inni, słysząc, mają najlepsze intencje, lecz oto staje przed nim: albo pójść na wykład, czy na posiedzenie jakiej organizacji katol., albo też na zabawę, czy do kina. Czasem już całkiem nawet coś złego ich pociąga, albo ktoś ich przekonuje, że praca w katolickich organizacjach nic nie warta, że nie na czasie, że sodalicje, czy tercjarstwo, czy bractwo różańcowe to zbiorowisko starych dewotek i tp. I oto oni „do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują". Szyderstwa się ulękli!

Ale są, którzy wierzą i z przekonaniem postępują w Akcji Katolickiej i wedle rady św. Pawła nie boją się własnej słabości i tego, że niewiele zrobić potrafią ale robią, co mogą i siłę czerpią w częstej Komunji św., aby Pan ich prowadził. Ci pragną, aby w nich „mieszkała moc Chrystusowa", a nie szukają siebie i każdej chwili gotowi powtórzyć ze św. Pawłem: „albowiem gdy nie mogę, wtedy jestem potężny" (2 Kor. XII, 10). Nie wynoszą się zatem ponad bliźnich, nie chełpią się tem, że pracują w Akcji Katolickiej, lecz powtarzają ze św. Pawłem: „słudzy nieużyteczni jesteśmy".

Zastępca.

Ewangelja na niedzielę Mięsopustną.

(Łuk. 8, 1—15).

W owym czasie, gdy się wielka rzesza schodziła do Jezusa i z miast kwapili się do Niego, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest, a ptacy niebiescy podziobali je. A drugie upadło na opokę, a wszedłszy, uschło dlatego, iż nie miało wilgoci. Inne padło między ciernie, a społem wszedłszy ciernie, udusiły je A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słu-

cha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, lecz potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Bo które padło na opokę, są ci, którzy, gdy słyszą, z weselem przyjmują słowo, lecz nie mając korzenia, do czasu wierzą, a w czasie pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, ale odszedłszy, od trosk i bogactw rozkoszy żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem i wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymywają i owoc przynoszą w cierpliwości.

Kalendarz tygodniowy.

8	lutego	niedziela,	Jana z Matty
9	„	poniedź.	Apolonji pm.
10	„	wtorek	Scholastyki p.
11	„	środa	Matki Boskiej z Lourdes.
12	„	czwartek	Modesta m., 7 Zał. Serwitów
13	„	piątek	Grzegorza II. pap.
14	„	sobota	Walentego bp. m.

VOTUM NARODOWE

W pracach nad rozbudową Państwa Polskiego i w trosce o założenie mocnych podwalin ekonomicznych nie wolno nam zapominać o zobowiązaniach moralnych, które jedynie gwarantować mogą trwałość naszego istnienia.

Do tych zobowiązań należy ślub, uczyniony przez cały Naród, w momencie uchwalania wiekopomnej Konstytucji 3 Maja, a potwierdzony przez sejm Konstytucyjny wskrzeszonej Rzeczypospolitej.

Ślubem tym Polska zobowiązała się w dziękczynnym hołdzie zbudować w stolicy Państwa **świątynię Opatrzności Bożej.**

W wypełnieniu tego wiekopomnego ślubu ma obowiązek wziąć udział cały Naród. Obok Władz Państwowych i Ciał Parlamentarnych muszą stanąć szeregi obywateli, którzyby zachętą, podtrzymaniem moralnem i finansowem, dopomogli do wykonania uczynionego ślubu.

W tym celu zawiązała się **Federacja Spełnienia Votum Narodowego,** której przewodniczy Komitet Honorowy z Najdostojniejszym Episkopatem Naszym, Przedstawicielami Państwa, Rządu i Władz m. st. Warszawy na czele.

Członkami Federacji powinni stać się wszyscy, których sumieniami rządzi Ofiarny Duch Polski, a serca biją wdzięcznością za wskrzeszenie Ojczyzny.

Niskie składki członków: — dożywotnich Zł. 100.— a zwyczajnych Zł. 10. i popierających przynajmniej Zł. 4.— rocznie, pozwalają każdemu współdziałać w wypełnianiu Votum Narodowego.

Trzechletnia działalność Federacji skupiła przy sobie tysiące obywateli. Odbył się już konkurs na projekt architektoniczny Świątyni Opatrzności Bożej. Posiadamy już wspaniałe dzwony, które po zrealizowaniu ślubu zabrzmią potężnym hymnem wdzięczności.

Niech nie tysiące, lecz miljony — od Bałtyku aż do Karpat, od strażnicy kresowej Żołnierza Polskiego aż do głębi kopalń Górnego Śląska skupią się w Federacji i zjednoczą, aby w miarę sił spłacić Bogu Wszechmogącemu dług wdzięczności za Konstytucję 3 Maja, za odzyskanie niepodległości i Cud nad Wisłą.

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można przez Pocztową Kasę Oszczędności **(P. K. O. Nr. 16.160)** lub w Sekretarjacie Generalnym Federacji — Warszawa, ul. Miodowa 19 m. 18 tel. 440.57. Ofiary można wpłacać do redakcji wszystkich stołecznych pism polskich.

Nie wątpimy, że odezwa niniejsza znajdzie szeroki oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego i w tem przekonaniu wzywamy do zapisywania się na członków Federacji Spełnienia Votum Narodowego.

Prezydjum i Członkowie Zarządu.

BRAWO BRODNICA!

Zanim przeczytacie, co niżej, wyszukajcie najpierw na mapie Brodnicę i zapamiętajcie dobrze, gdzie leży to miasto, o którem krakowski Ilustr. Kurjer Codz. 25. stycznia b. r. taką umieścił wzmiankę: „Korpus oficerski 67 p. p. w Brodnicy postanowił nie urządzać w roku bieżącym balu pułkowego, natomiast złożyć na bezrobotnych 200 zł. Równocześnie postanowiono zwrócić się do korpusów oficerskich innych pułków, stacjonowanych na Pomorzu, z wezwaniem do podobnej akcji na rzecz pozbawionych pracy".

Ta skromniutka notatka dziennikarska podana drobnym drukiem dziwnie odbija od powodzi ogłoszeń o balach, redutach i wieczorach kotyljonowych, które czytamy codzień w karnawale we wszystkich dziennikach. Kresowo - bezkresowy, historyczno - niehistoryczny, prezydjalno - nieprezydjalny, prasowo - rasowy, kostjumowo - bezkostjumowy, wszystko jedno jaki, byle był bal! Nawet każda Pipidówka, której całe miejscowe „obywatelstwo" stanowi 40 żydków i 5 katolików musi mieć swój bal! Będzie przynajmniej o czem do Wielkiejnocy plotkować a do nowego roku za co długi spłacać.

Jakże pięknie na tle bogato roztańczonej Polski wychodzi taka skromna Brodnica i jej korpus oficerski.

Jabym wszystkim jego członkom za karnawałową odwagę dał ordery „Sapere auso" (temu, który odważył się być mądry)! *Y.*

PRAWO DO MIŁOŚCI

W ostatnich czasach wiele się mówi o małżeństwie i rozwodach. „Dzwon Niedzielny" w 3 numerze z b. r. w artykule wstępnym podał do wiadomości, iż w najbliższym czasie ukaże się encyklika papieska w sprawie małżeństwa. Z innych pism dowiadujemy się, że Ks. Dr. Bolesław Twardowski, arcybiskup — metropolita lwowski, wydał list pasterski do wiernych swej diecezji w sprawie rodziny chrześcijańskiej, która, jak pisze arcypasterz, „w ostatnich lat dziesiątkach znowu coraz bardziej schodzi z drogi, jaką jej Bóg wyznaczył i coraz bardziej się zbliża do pogańskich wzorów".

Kwestja małżeńska wywoływała zawsze, a zwłaszcza wywołuje dziś polemikę bardzo ostrą i w słowie i w piśmie.

W ostatnich czasach ukazała się książka, w której młody pisarz zastanawia się nad nierozerwalnością małżeństwa a prawem do miłości. Autor powiada, że dziś płaci się za rozwód 5—7 tysięcy złotych. Dla biedaka niema rozwodu, bo skąd weźmie pieniędzy na rozwód — „może zdechnąć z rozpaczy, a rozwodu nie dostanie". Od kilkudziesięciu papierków zależy życie człowieka. Pisze między innemi, że małżeństwo to ludzka sprawa, że Kościół nie ma tu nic do powiedzenia, że małżeństwo i przysięga to szczątki norm dawnego prawa rzymskiego, które w dzisiejszych czasach utraciło swój charakter sakralny. Rzuca oszczerstwo na Kościół, twierdząc, że sprzeniewierzył się swoim zasadom, bo wynalazł sposób na zrywanie małżeństw ludzi bogatych, a odmawia tego biedakom.

Tymczasem historja nas uczy a Ojciec św. ostatnio w swej mowie do kardynałów w dniu wigilijnym ogłosił całemu światu z okazji gorszącego postąpienia schizmatyckiego króla Borysa i katolickiej księżniczki Giovanny, że w kościele nie istnieją inne prawa dla królów, a inne dla zwykłych śmiertelników.

Przez takie i tym podobne opowiadanie może autor wywołać przewrót w niejednym niedouczonym umyśle i jeszcze bardziej goryczą zaprawić i tak już ciężkie życie.

Ze śmiercią kończy się wszystko, ludzie zwiędną, sczezną jak liście, śladu po nich nie zostanie. Po co się męczyć? Tak rozumuje autor. Widzę, że autor zdąża do wyrobienia u czytelników przekonania, że rozwody są konieczne, tylko szkoda, że nie określił do ilu razy sztuka, bo widzimy, że osoby rozwiedzione i nowym węzłem połączone też nie są u autora szczęśliwe i myślą o nowych kombinacjach małżeńskich.

Bardzo niesmacznie przedstawia autor scenę śmierci kobiety, która nie otrzymawszy unieważnienia małżeństwa, żegnając się i odmawiając „Pod Twoją obronę", rzuca się do rzeki i topi się.

Korzyść z książki chyba taka, że autor użył kilka razy wyrażenia „stłamszona kobieta, stłamszona suknia".

Ubolewam nad tem, że są bibljoteki, które taką i podobne książki trzymają, zwłaszcza czytelnie T. S. L. Niech każdy z czytelników stara się tę i w tym duchu pisane książki usuwać, by nie truć ducha narodu, a siebie i innych uświadamiać, jaki jest pogląd katolicki na małżeństwo.

Kończąc, polecam wszystkim przepiękną broszurę P. Dr. Estreicherowej „W obronie macierzyństwa".

J. S. Kapitan.

CO NAM PISZĄ?

Grabież dobra publicznego w Spytkowicach

Na przestrzeni, gdzie miała stanąć kopalnia węgla w Spytkowicach przy Zatorze, pozostało 6 budynków. W dwóch mieszka policja, dwa wynajęła współdzielnia lniarska na założenie międlarni mechanicznej, a dwa są nie zajęte.

Otóż od dwóch miesięcy szajka złodziei ze Spytkowic, rozbiera i demoluje budynki: kradnie drzwi i okna, łamie kłódki i zamki, wynosi przedmioty, które współdzielnia nabyła dla użytku fabryki jak: wielką dziesiętną wagę i t. d.

Policja jest bezradna, stróż stale nie pilnuje, urząd gminy nie śledzi za złoczyńcami, przeto straszne spustoszenie materjalne i zgorszenie się krzewi.

Niechże Dzwon dzwoni na alarm, boć przecież sześć wsi sąsiednich zorganizowało się dla podniesienia dobrobytu okolicznej ludności przez hodowlę i przetwórnię lnu. Martwe budynki miały w tym roku zaroić się robotnikami, dymiące kominy głosić światu, że tam, gdzie panowała martwota, powstało życ e.

Tymczasem bezmyślne napady, grabież, zniszczenie złodziejskie zabija u podstaw nowe fabryczne życie.

Ks. Gołba Franciszek
proboszcz i członek współdzielni lniarskiej.

Z Poronina.

Parafja poronińska, skupiająca około 6 tys. dusz, to jeden z tych nielicznych ośrodków, w którym rozpiętość pracy katolicko-społecznej może posłużyć za wzór innym parafjom. Jest to zasługą tamtejszych kapłanów, którzy, mając do dyspozycji podatny materjał góralski, nie szczędzą wysiłków, by powierzone im dusze otoczyć jak najtroskliwszą opieką. Na czoło parafjalnych kłopotów wysuwa się w pierwszym rzędzie sprawa wykończenia kościoła, którego budowę rozpoczęto tuż po wojnie światowej. Dawny kościółek drewniany padł ofiarą pożaru w r. 1913. Obecnie kościół parafjalny w Poroninie uzyska dzwony, które ufundowali parafjanie, przebywający w Ameryce. Pięknie przedstawia się w tutejszej parafji rozwój Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, które liczą około 500 członków, podzielonych na zastępy, porozrzucane po poszczególnych wsiach. Wśród wyników pracy tych Stowarzyszeń (męskiego i żeńskiego), wspomnieć należy o wystawionem przez nie widowisku p. t. „Wesele góralskie" w opracowaniu prof. Szumańskiego. „Wesele góralskie" odegrane zostało początkowo w Poroninie. Organizatorzy postanowili jednak zaznajomić z niem, o ile możności, szerszy ogół społeczeństwa polskiego. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Domorośli aktorzy zaproszeni zostali do Warszawy, gdzie w październiku ub. r. popisywali się przed Prezydentem Rzplitej na zamku. O niestrudzonej pracy tutejszych kapłanów wśród ludu świadczy skłonienie górali do opowiedzenia się za wprowadzeniem zakazu sprzedaży alkoholu. Prohibicja wpłynęła bardzo dodatnio na stan moralny parafjan. Między innemi znikły niemal zupełnie krwawe bójki pijackie, których plonem było w latach ubiegłych przeciętnie 5 morderstw rocznie. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Przybysze, których zwabia w te strony doskonałe powietrze i spokój wiejskiego zacisza, coraz rzadziej spotykają tak dawniej częsty obrazek: pijanego górala, wynoszonego przez towarzyszów z karczmy. Wzamian za to na każdym niemal kroku widzą wciskający się oknami i drzwiami pęd do oświaty.

Nielepice par. Rudawa.

Kto jechał pociągiem na przestrzeni Kraków-Krzeszowice, przejeżdżając przez Rudawę, zauważył zapewne na południowej stronie wielki krzyż (pamiątka po ś. p. X. Namysłowskim). U stóp tego krzyża leży wioska Nielepice.

Ze szczerą radością kilka słów o plebiscycie alkoholowym w tejże wiosce. Głosowanie odbyło się 21 grudnia 1930 r. Ogółem oddano głosów 211, z tego za zamknięciem sprzedaży napojów alkoholowych oddano głosów 210, za sprzedażą 1 (jeden), który w dodatku musiano unieważnić. A więc jednogłośnie! Ilość oddanych głosów świadczy o zainteresowaniu. (Frekwencja była większa niż przy głosowaniu do Sejmu).



Nielepice par. Rudawa: (od lewej ku prawej) pp. Paweł Jaworski, Jan Sarnek naczelnik gminy, ks. dziekan Józef Nowak z Rudawy, Tadeusz Schweitzer sekr. gminy, Paweł Miłek przeprowadzili z jaknajlepszym wynikiem plebiscyt antyalkoholowy w Nielepicach.

Podkreślić należy, że myśl urządzenia głosowania powstała w samej gminie, nie było nawet uświadamiającego czy propagandowego odczytu! Tem większa chluba i serdeczne podziękowanie należy się p. Tadeuszowi Schweitzerowi, p. Janowi Sarnkowi naczelnikowi gminy, p. Pawłowi Miłkowi i p. Pawłowi Jaworskiemu za pracę i trudy poniesione w tej sprawie. Również i Przew. X. dziekanowi Józefowi Nowakowi niech nam będzie wolno podziękować na tem miejscu za opiekę i czynną pomoc przy urządzaniu plebiscytu.

Wiem o tem, że chcieliście, aby fakt ten był nieznanym. Jeśli tak, — niech wzmianka ta nie będzie niczem, tylko przykładem dla innych gmin.

Oby tylko odpowiednie władze ukoronowały waszą wolę i wasz czyn! *MiRach.*

Z pod Babiej Góry.

Niedawno temu przeżywaliśmy w radosnych wzruszeniach, święta Bożego Narodzenia. Wówczas radość słoneczna rozjaśniła nasze zamroczone dusze, a serca nasze zadrgały uczuciem wesela i wdzięczności dla Zbawiciela, za Jego ubogie narodzenie w stajence, dla odkupienia naszego.

W czasie całego adwentu, poprzedzającego Boże Narodzenie, parafjanie Zawoi, tłumnie przystępowali do Sakramentów św., zwłaszcza z uznaniem trzeba podkreślić, że w tym roku mężczyźni wyjątkowo licznie przez Spowiedź i Komunję św., przygotowali swe dusze na przyjście Bożej Dzieciny. — W wigi ję wieczorem, kiedy gwiazda zabłysła na niebie, przypominając ową cudowną gwiazdę, zwiastującą ludzkości przyjście Mesjasza, wówczas we wszystkich domach, wspólnie zasiadły przy stołach rodziny, ażeby ze czcią połamać się tradycyjnym opłatkiem i wspólnie spożyć wieczerzę wigilijną. Po skończonej wieczerzy, przy ubieraniu drzewek wigilijnych, zabrzmiały po domach radosne melodje kolęd, głoszących narodzenie Chrystusa i do późna w noc. mąciły uroczystą ciszę gwiaździstej nocy. Już o godz. 10-tej, zaroiły się drogi i ścieżki czarnemi sylwetkami parafjan, którzy nieraz z bardzo daleka, szybko zdążali do kościoła na Pasterkę. W rzęsiście oświetlonym kościele gromadziła się ludność, oczekująca Mszy św. Przed jednym z bocznych ołtarzy skupiła się znaczna gromadka dzieci, które z otwartemi ustami, zdziwione wpatrywały się z zachwytem w szopkę, urządzoną na ołtarzu. — O godz. 12-tej w nocy, rozpoczęła się uroczysta Msza św., zwana „Pasterką". — Z piersi ludu, szczelnie zapełniającego kościół, wyrwała się potężna, radosna pieśń „Wśród nocnej ciszy..."! — Z żywiołową siłą uderzyła o wyniosły strop świątyni, a wydostawszy się na zewnątrz, popłynęła wśród cichej, spokojnej nocy, aż hen, — ku niebu, wyiskrzonemu miljonami gwiazd.

W dzień Bożego Narodzenia, jako też i w następne dni świąteczne, wierni bardzo licznie uczęszczali na nabożeństwo do kościoła, a resztę wolnego czasu spędzali przeważnie w kółku rodzinnem. Miłą atrakcją i urozmaiceniem dla parafjan były „Jasełka" urządzone przez S. M. P. w Zawoi, które przy znacznej frekwencji widzów były grane w sali parafjalnej cztery razy, a jeden raz na Wilcznej („Wilczna" jest to część naszej parafji, znacznie oddalona od kościoła). Powyższe „Jasełka" zebrał i opracował ks. E. Brzostek, który też dorobił do nich specjalne dekoracje. Z dawnych czasów, z pośród wielu zwyczajów ludowych, które już dawno zaginęły, zachował się u nas w Zawoi zwyczaj, „kolędowania". Mianowicie we św. Szczepana i w św. Sylwestra zbierają się wieczorem gromadki chłopców i ze specjalnie na ten cel przygotowaną „szopką" lub „gwiazdą" idą od domu do domu i śpiewają wesołe kolędy. Tego roku dało się zauważyć, że gromadki „kolędników" wyjątkowo licznie chodziły po kolędzie; przyczyną tego była prawdopodobnie łagodna u nas dotychczas tegoroczna zima. — Drugim zwyczajem, u nas dotychczas zachowanym, jest sposób składania życzeń noworocznych: Kiedy w dzień Nowego Roku, spotykają się znajomi, bądź w drodze, bądź gdzieindziej, to przy wyrażaniu wzajemnych życzeń, obsiewają się owsem. Ziarna owsa, rzucone na znajomego, czy krewnego, mają oznaczać, że danej osobie życzymy szczęścia i wszelkich łask Bożych tyle, ile ziarnek owsa rzuciliśmy na jej postać. — Pisząc o świętach Bożego Narodzenia w Zawoi, nie można pominąć milczeniem wspólnych „Opłatków", urządzanych w naszej parafji. W Nowy Rok odbył się wspólny „Opłatek" „Sodalicji Marjańskiej" dziewcząt, połączony z deklamacjami, monologiem i krótkiem przedstawieniem humorystycznem, co wszystko razem wywołało serdeczny i wesoły nastrój wśród uczestniczek „Opłatka". — W niedzielę 4 stycznia, wspólny „Opłatek" dla swych członków urządził III-ci Zakon św. Franciszka, który odbył się prawie w rodzinnym nastroju, zaś ostatnio, 18 stycznia został urządzony przez ks. kan. A. Górkiewicza, przy pomocy kilku osób „Opłatek" dla żebraków, dla sierót i biednych dzieci w parafji. W czasie „Opłatka", rozdano drobne upominki gwiazdkowe, które wywołały zrozumiałą radość i zadowolenie. Na zakończenie ks. A. Kiełboń, dla uczestników „Opłatka", wyświetlił na swym aparacie kinowym film „Życie P. Jezusa" część I-sza.

Podczas świąt Bożego Narodzenia, w całej parafji rozbrzmiewały wesołe melodje śpiewanych kolęd, a radosny uśmiech na twarzach ludzkich był wyrazem pogody ducha, spokoju i wewnętrznego świątecznego nastroju wesołości, tak nieodłącznej świętom Bożego Narodzenia. W pośród ogólnej wesołości i widoku roześmianych twarzy można było zaobserwować jakiś cień smutku i przygnębienia, oplątującego serca ludzkie misterną siecią troski o byt i niepewność dnia jutrzejszego... Tym robakiem, podgryzającym niewidocznie wesoły nastrój świąteczny, to wzrastający z dnia na dzień ogólny kryzys gospodarczy, zaglądający swemi nieubłaganemi oczyma pod niskie strzechy wieśniacze i przerażający ich mieszkańców ruiną i nędzą.. Ale może i prawdę powiada staropolskie przysłowie: „Niemasz tego złego, coby na dobre nie wyszło". Obecne ciężkie położenie gospodarcze w głównej mierze przyczyniło się do tego, że karczmy podczas świąt świeciły pustkami, nie spotykało się na drogach pijanych osobników i w całej parafji panował wzorowy spokój. Minęły święta Bożego Narodzenia, a my pełni przeżytych wrażeń, wracając do naszej codziennej pracy, przesyłamy Redakcji i Czytelnikom „Dzwonu" serdeczne życzenia noworoczne!

Wilhelm Bartyzel.

60-LECIE CENTRUM NIEMIECKIEGO

13 grudnia 1870 powstała w Prusiech kat. partja zwana: Centrum Verfassungspartei (Środek, partja konstytucyjna), a 21 marca 1871 rozszerzyła się na całe Niemcy. Jednym z jej twórców był słynny Wilhelm Ketteler, arcyb. moguncki, który jeszcze przed Marxem żądał poprawy doli robotnika. Pod świetnem kierownictwem Ludwika Windthorsta odegrała ona znakomitą rolę w dziejach Niemiec, parlamentu i katolicyzmu.

Powstanie jej przypadło na chwilę, kiedy Niemcy triumfowały po pogromie Francji, a twórca ich potęgi i cesarstwa niemieckiego, „żelazny kanclerz" Bismark był wszechwładnym panem w Niemczech i trząsł całą Europą.

„Kulturkampf"

Triumfujące Prusy i protestantyzm, oparci o partję narodowo — liberalną, wytoczyli wnet wojnę katolicyzmowi. Główna kampanja rozegrała się na terenie polskich prowincyj Prus. Walkę nazwano kulturną (Kulturkampf) tj. o kulturę, zagrożoną rzekomo przez papiestwo. Już „Syllabus" pap. Piusa IX, podkreślał nieprzedawnione prawa Kościoła wobec władzy świeckiej i potępiał szereg współczesnych fałszów, głoszonych jako szczyt kultury ludzkiej i przez to wywołał niezadowolenie niechrześcijańskich rządów. — Ale świeżo ogłoszony dogmat (zasada wiary) o nieomylności papieża (na soborze watykańskim) wyprowadził Prusactwo i protestantów z równowagi. Bismark próbował zniszczyć katolicyzm w Niemczech i poparł garść katolików, którzy zbuntowali się przeciw Kościołowi, nie uznali dogmatu o nieomylności papieża, jako niby rzeczy nowej, choć była uznawana od początku chrześcijaństwa i przezwali się starokatolikami. Stopniowo z pomocą ministra wyznań i oświaty Falka Bismark ograniczał prawa Kościoła katolickiego. W r. 1871 zniesiono w ministerstwie osobny wydział dla katolików, w r. 1872 usunięto szkoły z pod nadzoru duchowieństwa, wygnano Jezuitów i kilka innych zakonów, które uznano za odgałęzienia Jezuitów np. Redemptorystów, Misjonarzy, Urszulanek itp., wreszcie w maju 1873 parlament uchwalił tzw. prawa majowe, które miały zerwać łączność katolików niemieckich z Rzy-

mem. Poselstwo przy Watykanie zniesiono, ograniczono biskupów w prawach, czyniąc święcenie kapłanów i mianowanie proboszczów zależnem od zgody rządu, usuwając biskupów od wpływu na wychowanie kleru, — skasowano dobra kościelne, zaprowadzono śluby cywilne itp. Czego nie zawierały prawa majowe, wprowadzono w latach 1873 — 1879. Większość praw była tego rodzaju, że narażała na klątwę tego duchownego, którzyby ich posłuchał. Istotnie znalazła się garść duchownych, którzy posłuchali raczej rządu niż Kościoła. Rychło jednak stracili poważanie u wiernych i ulegli eskomunice. Nieposłuszni rządowi stracili pensje, narażali się na grzywny, więzienie lub wygnanie. Biskupi nie chcieli obsadzać posad, opróżnionych w ten sposób, narażali się więc sami na gwałty rządu, stając w obronie niższego duchowieństwa. Ten los spotkał najpierw arcyb. gnieźnień. Miecz. Ledóchowskiego, którego przez dwa lata więziono między zwykłymi opryszkami w Ostrowiu. Tu papież przysłał mu kapelusz kardynalski, pochwalając jego postępowanie. Niebawem los arcybiskupa podzielili bisk. sufraganowie pozn. Jan Janiszewski i gnieźn. Józef Cybichowski. Setki parafij zostało bez pasterzy, tysiące parafjan bez posługi religijnej.

Canossa.

Wtedy przyszła pora na działanie Centrum, które drogą legalną, z trybuny parlamentarnej skutecznie broniło praw Kościoła. W ciągu lat 1871-1878 wzrosło ono o jedną trzecią. Wreszcie kościół protestancki sam zląkł się o swe prawa i niezależność wobec praw państwowych, a nadto stanęło widmo rewolucji społecznej, odkąd Bismark zaplątał się w walkę z socjalną demokracją i wyjątkowemi prawami tyle zdziałał, że i socjaliści wzrośli w liczbę w kraju i w parlamencie. Kiedy zaś sfanatyzowani robotnicy targnęli się na Bismarka, a inni socjaliści dwukrotnie urządzili zamach na cesarza 1878, pokazało się do czego prowadzi niszczenie wiary wśród ludu. Wobec tego Bismark prosił centrum o pośrednictwo w porozumieniu z nowym pap. Leonem XIII i stopniowo łagodził prawa majowe (od r. 1883). Triumfowała siła i zwartość katolików i nieustraszoność w walce o prawa religji.

„Nie pójdziemy do Canossy“ (Kanossy) — powiedział dumnie Bismark, gdy rozpoczął walkę z Kościołem i przypomniał tem chwilę, kiedy cesarz rzymski narodu niemieckiego, Henryk IV, musiał prosić pap. Grzegorza VII o zdjęcie klątwy Centrum i bierny opór katolików zmusiły go do cofania się. „Canossa Bismarka jest zasługą Centrum“ powiada słusznie francuski historyk Jerzy Goyau (gojo).

Zasługi dla sprawy robotniczej.

Drugą wielką zasługę ma Centrum w tem, że wbrew socjalistom przeprowadziło szereg praw, które brały w opiekę robotników i wprowadzały ubezpieczenia dla nich. Wtedy socjaliści, spodziewający się lada dzień przewrotu i dyktatury proletarjatu wedle zapowiedzi Marxa, byli przeciwni wszelkim reformom ku obronie robotników w myśl głośnego hasła: „im gorzej tem lepiej“. Im gorzej dla robotników, tem lepiej dla partji!

W sprawie polskiej.

Także w sprawach polskich Centrum zapisało się chlubnie, występując nieraz z obroną Polaków przed niesprawiedliwemi prawami (wywłaszczenie) i gwałtami rządu. Poróżniło się z Polakami dopiero wtedy, gdy Polacy nie centrowców wybierali, ale własnych rodaków, a zwłaszcza odkąd Górny Śląsk, ostoja Centrum, zaczął się im wymykać i wybrał także rodaka — Korfantego swym posłem. Tu warto podkreślić, że tępicielska walka Bismarka z Polakami wyrwała naszych rodaków pod zaborem z bierności i pchnęła do zwycięskiego oporu, a nadto rozbudziła polskość na Górnym Śląsku, w czem niespożyte zasługi położył tenże Wojciech Korfanty. Gwałt jest mało skuteczny!

Dzisiejsze Centrum a my.

Obecnie Centrum niejednokrotnie zajmuje wobec Polaków nieprzejednane stanowisko, n. p. w sprawie Pomorza i Śląska, atoli różnych wypowiedzeń się prasy centrowej nie należy uogólniać i przypisywać bez zastrzeżeń przywódców Centrum. Okazały to międzynarodowe konferencje katolickich pacyfistów (przyjaciół pokoju), a zczasem przyczynią się do usunięcia tych różnic, jakie istnieją jeszcze w niektórych punktach między katolikami polskimi i niemieckimi.

Czem swoich czytelników karmią żydzi w „Expressie“.

Zaczął „Kuryerek“ krakowski „Drogą Powrotną“ Remarque'a.

Od kilku dni żydowski „Express Ilustrowany“ drukuje senzacyjną powieść p. t. „Rasputin i caryca“. Zboczony umysł autora (zpewnością żyda) sięgnął w najpotworniejsze zakamarki bezwstydu, rozpasania, wyzucia z wszelkich zasad moralnych, bluźnierstwa i zbrodni. Wszystko skalał, zbeszcześcił, nawet najświętszym uczuciom chrześcijańskim nie dał spokoju. I to ma być strawa duchowa dla szerokich mas czytelników, podawana w „Expressie“, przez rozpasane żydostwo.

I taką właśnie pornografją postanowili zdobyć tysiące czytelników, czem śmią się bezczelnie chwalić.

Nie możemy zrozumieć, jak można czytać coś tak ohydnego, przytem bez żadnych wartości literackich.

Tymczasem na ulicach, w pociągach, w poczekalniach, niemal na każdym kroku spotyka się chciwie czytających tę powieść, głównie robotników i młodzież. Widocznie zamało jeszcze jest zgorszenia w najróżnorodniejszych polskich roznosidłach, czy senzacjach kryminalnych podłej wartości, to też dla dopełnienia zła i upadku powojennego, nieraz ciężko zapracowanym groszem wypycha się kieszenie żydowskie różnym pismakom. Dziwną się przytem wydaje tolerancja urzędów cenzuralnych, pozwalająca na rozsiewanie takiej zgnilizny.

Wobec tego wzywamy wszystkich katolików do protestu przeciw podważaniu moralności, a hołdowaniu bezeceństwu w „Expressie“. Niechaj żaden uczciwy katolik nawet do rąk nie weźmie tegoż piśmidła, a szczególnie odstręczajmy od niego robotników i młodzież, wśród których „Exspress“ głównie żeruje.

Skora.

Od redakcji

1. Począwszy od numeru 4. dołączamy do każdego numeru Dzwonu bezpłatny dodatek radjowy „Dzwonu Niedzielnego“, zawierający skróty wykładów radjowych z różnych dziedzin rolniczych. Sądzimy, że dodatek ten zostanie życzliwie przyjęty zwłaszcza przez naszych czytelników rolników i tych, którzy prowadzą gospodarstwo domowe.

2. Przypominamy, że termin nadsyłania artykułów konkursowych na temat: „Co w mojej parafji można uczynić dla rozszerzenia Dzwonu Niedzielnego?“ — upływa z dniem 15. lutego. Prosimy zatem pospieszyć się z nadesłaniem odpowiedzi.

JAK SIĘ CHŁOP RUJNUJE

Wiele mówi się w ostatnich czasach o przesileniu gospodarczem, które w szczególniejszy sposób dotyka stan rolniczy. Ceny produktów rolnych w stosunku do cen produktów przemysłowych coraz to bardziej obniżają się, co w rezultacie odbija się fatalnie na stanie posiadania rolnika, który nie może zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Rozumiemy dobrze, że ten stan jest zjawiskiem chorobliwem w naszej gospodarce państwowej, dlatego państwo, które ma obowiązek otaczania równomierną opieką wszystkich warstw społecznych, musi dołożyć starań w kierunku usunięcia tej anomalji, — musi zapewnić chłopu warunki należytej egzystencji, tembardziej, że stan rolniczy jest u nas w Polsce podstawą pomyślnego bytu gospodarczego.

Ale sam chłop powinien bronić się przed nędzą, która natarczywie wdziera się w jego podwórko. Cóż ma czynić? Oto przedewszystkiem oszczędzać. Oszczędność nigdy nie przestanie być rzeczą dobrą, a w obecnej dobie kryzysu rolniczego powinien dla niej rolnik mieć szczególniejsze zrozumienie.

Trzeźwy rozsądek mówi, że jeśli ktoś posiada zbyt mało koniecznych środków do życia, powinien tembardziej je sobie cenić. A, niestety, w wielu wypadkach stwierdzamy, że rolnik tak trudno zdobytego grosza nie umie szanować, owszem przeciwnie, — przy pewnych okazjach, bardzo go sobie lekceważy. Aby się o tem naocznie przekonać, wystarczy przejechać się do miasta w dniu, w którym odbywają się jarmarki, czy tygodniowe targi. Od wczesnej godziny suną gościńcem furmanki w stronę miasta. Na jednych znajdują się worki z ziemniakami czy zbożem, na innych jakieś cielę, lub coś z nierogacizny, czy wreszcie kosze z drobiem i nabiałem. Po kilkugodzinnem staniu na placu targowym sprzedaje każdy za znikomą cenę swój „towar" i z reguły udaje się do sklepów, lub kramów celem zakupienia potrzebnych drobiazgów do domu. Po załatwieniu tychże sprawunków nie myśli się zwykle o powrocie do domu, ale przychodzi kolej na bezcelowe wałęsanie się. Nie byłoby to jeszcze najgorszem złem, gdyby to wałęsanie się nie kończyło się w karczmie. Wystarczy przejść wtedy obok wyszynku miejskiego, aby się przekonać, że szumi tam jak w ulu, wystarczy przez otwarte drzwi, — które się wskutek ciągłego napływu gości nigdy nie zamykają, popatrzyć do wnętrza, aby stwierdzić naocznie, że ów gwar pochodzi od tych, których niedawno widziałeś na targu. Spieniężywszy krowę lub coś innego, udali się do wyszynku, aby mniejszą czy większą część otrzymanej gotówki utopić bezpowrotnie w kieliszku alkoholu. Dodać należy, że takie marnotrawstwo nigdy zazwyczaj nie kończy się w mieście, gdyż przy drogach prowadzących do domu, jak te słupy kilometrowe, rozsiane są karczmy, które podochoconego chłopa z powodzeniem zapraszają do siebie. — Cieszą się karczmarze — żydzi, licząc w duszy pieniądze, jakie wpłyną za wódkę. Czekają z utęsknieniem na dzień targu, obiecując sobie zdobyć sumy, które nieraz wystarczą na zapłacenie poważnego długu. Znam wypadek, iż właściciel browaru zażądał od szynkarza należytości za kilkanaście beczek piwa. Szynkarz nie mogąc natychmiast uiścić zaległości, przeprosił dostawcę piwa, obiecując za 2 dni wszystko wypłacić. Miał się bowiem odbyć jarmark i z tej okazji spodziewał się w swym szynku licznej frekwencji chłopów a temsamem zdobycia pożądanej sumy za sprzedaną wódkę.

Stąd widać, ile chłop daje zarobić szynkarzom, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że takie wyjazdy do miasta połączone z pijatyką zdarzają się bardzo często. Marnotrawi się grosz, a w domu może dzieci nie mają należytego ubrania, by mogły iść do kościoła, lub przyzwoicie prezentować się między ludźmi, może w gospodarstwie domowem brak najpotrzebniejszych rzeczy, może wreszcie mieszkanie potrzebuje umeblowania, czy podłogi — bo i tej częstokroć brakuje.

Czyż to więc nie dowodzi wielkiej bezmyślności i lekkomyślności, jeśli ktoś przez cały rok prawie pracuje na roli, aby z niej wydobyć kilkanaście metrów zboża, lub jeśli ktoś długo zabiega o wychowanie bydlęcia na to tylko, aby później ciężko zdobyty owoc pracy przy kieliszku stracić? Pomijamy tu pijaństwo i wiele innych gorszych zajść, jakie się na tem tle trafiają, ale zwracamy tu jedynie uwagę na prawdziwie karygodne marnotrawienie grosza.

Zaznaczyliśmy na wstępie, że państwo musi przyłożyć rękę do usunięcia kryzysu rolniczego. Wy zaś, rolnicy, musicie ze swej strony podwoić swe siły i zapobiegliwość, aby się opędzić nędzy, która drzwiami i oknami do was się wciska. A jednym z takich sposobów obrony jest oszczędność, czyli szanowanie grosza. Bądźcie zatem ludźmi roztropnymi i nie powiększajcie swej nędzy, przez obracanie owoców ciężkiej pracy na alkohol.

J. Hetnał.



W dniu 10 października odbył wizytację w Zabierzowie (koło Krakowa) X. Pankiewicz, sekretarz jeneralny S. M. P. w Krakowie. Z powyższej wizytacji zamieszczamy zdjęcie druhów S. M. P. z X. Pankiewiczem na czele.

WESOŁY KĄCIK

Pijak nad ranem przed drzwiami swego mieszkania: — Gdzież u licha jest dziurka od klucza! Jestem przecież pewny, że ją wczoraj zostawiłem we drzwiach.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Kurs duszpasterski dla duchowieństwa całej Polski.

Związek kapłanów „Unitas“ na archidiecezje Gnieźnieńską i Poznańską urządza w dniach od 10 do 13 lutego rb. w Poznaniu doroczny kurs duszpasterski dla duchowieństwa całej Polski.

Zgodnie z życzeniem i poleceniem JEm. Ks. Kardynała Prymasa, przedmiotem tegorocznego kursu będzie aktualna w Polsce sprawa sekciarstwa i innowierstwa.

Księża, ktorzy pragną wziąć udział w kursie duszpasterskim, zechcą uprzednio — jaknajwcześniej zgłoszenia swe nadesłać pod adresem Związku Kapłanów „Unitas“, Poznań, al. Marcinkowskiego 22. 3-cie p., przekazując równocześnie, najlepiej przez P. K. O. Nr. 200.711, opłatę na pokrycie kosztów kursu, wynoszącą dla członków Związku Kapłanów „Unitas“ 30 zł., zaś dla wszystkich innych 40 zł. — Związek udziela wszelkich informacyj.

Zjazd delegatów Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Lublinie.

Dnia 18-go bm. odbył się w Lublinie diecezjalny zjazd delegatów parafjalnych Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego. Celem zjazdu było ujednostajnienie pracy na polu charytatywnem, pogłębienie i jej scentralizowanie. W związku z tem wyg oszono referaty o celach i drogach akcji dobroczynnej, o akcji dobroczynnej a opiekach społecznych, o sposobach zakładania i prowadzenia kół Towarzystwa. Po referatach, sprawozdaniach z pracy miłosiernej w poszczególnych parafjach i dyskusji uchwalono m in.: pobierać do poszczególnych Kół po 20 złotych na centralę Towarzystwa dążyć do współpracy z gminami i opiekami społecznemi, wciągać do pracy charytatywnej nietylko poszczególne jednostki, ale całe parafje.

Aresztowanie działaczy katolickich na Litwie

Sytuacja na Litwie staje się coraz poważniejsza. Rząd chce pozbawić ludność katolicką, którą prześladowanie Kościoła do głębi oburza, jej przywódców świeckich. Dnia 11 bm. aresztowany został b. minister skarbu i obecny kierownik Akcji katolickiej, dr. P. Karvelis, którego pod zarzutem rzekomego zakłócania porządku publicznego zesłano na trzy miesiące do słynnego obozu koncentracyjnego w Worniach. Równocześnie na mocy tego samego oskarżenia i do tego samego obozu zesłani zostali na 6 miesięcy: generalny sekretarz katolickiego związku młodzieży akademickiej I. Stampas, i pierwszy przewodniczący katolickiej młodzieży akademickiej na uniwersytecie w Kownie, J. Meskauskas. Wytoczono również proces czterem księżom i 9-ciu studentom katolickim, którzy zaprotestowali przeciwko prześladowaniu katolików.

Obóz koncentracyjny w Worniach znajduje się w niedostępnej miejscowości, w samym środku Litwy i słynie z okropnych warunków, wśród których więźniowie muszą tam pędzić życie.

W związku z uciskiem Kościoła na Litwie nuncjusz Bartoloni przybył do Rzymu, by zdać Ojcu św. dokładne sprawozdanie z położenia na Litwie.

Siostry społeczne.

W Budapeszcie istnieje nowa kongregacja religijna żeńska pod nazwą „Sozial Testewerek“, czyli kongregacja sióstr społecznych. Zakonnice te nie są obowiązane do wspólnego życia w klasztorze i mogą mieszkać prywatnie, jak osoby świeckie.

Zadaniem kongregacji jest praca w świecie wśród ludzi, którzy potrzebują pomocy materjalnej i moralnej. Jej zakonnice nie mają ograniczać się tylko do dzieł miłosierdzia. Kongregacji chodzi o to, by jej członkinie przez wykonywanie swych zawodów oddziaływały własnym przykładem na otoczenie i uczyły je myśleć i pracować społecznie w duchu nauki katolickiej. Dlatego przyjmuje ona takie osoby, które mają kwalifikacje po temu, by wejść do rad komunalnych, do syndykatów i nawet do izb prawodawczych.

Kongregacja istnieje od r. 1921; założycielką jej jest siostra Małgorzata Slachta, która w r. 1924 weszła do parlamentu węgierskiego. Siostry składają zwykłe trzy śluby, lecz — jak było wspomniane — nie potrzebują mieszkać w klasztorze. Przygotowują się one do wszelkich nowoczesnych zawodów, to też spotyka się je wszędzie, gdzie tylko mogą być pożyteczne: w fabrykach, jako robotnice, w hotelach, jako

S. K. M.

WIELKA SPRAWA W MAŁEJ WIOSCE

— Do wszystkich waszych postanowień żadnej wagi nie przywiązuję! jak jeszcze raz się dowiem, że przez pijaństwo nie spełniacie swoich obowiązków, to urzędowaniu waszemu położymy koniec. Jakto wygląda, ludzie zamiast do gminy, na plebanję przychodzą, to ze skargą, to po podpis; przecież to do sołtysa należy, ale cóż, kiedy sołtys się upił i śpi. — Gdzie jest Walenty?

— Dyć jestem prosze...

Gdzie więcej ludzi? —

Czekają na moście.

— Poślijcie kogokolwiek na posterunek, niech powie, że ja proszę tu pana komendanta. —

Ksiądz proboszcz opowiedział rzecz całą przodownikowi policyjnemu i wszyscy w przygnębiającym nastroju udali się na wygon, gdy weszli do izby, oczom zebranych okazał się straszny obraz. Wśród niechlujstwa, graniczącego z barłogiem chlewnym, między łóżkiem a skrzynią leżały w pozycji napół siedzącej zwłoki Grzywonia.

Mnie się całkiem widzi, że on się dźgnął, co akurat wedle tego, że niezbożnikiem był, rychtyk być może — zagadnął Jacek. —

— Nie mówcie, kumie, boć sam komendant obzierał go i rany nie znalazł, krew go ano zalała. A i pogrzeb miał niezgorszy. Ponoć Walek rail jegomościowi, coby ano wywieźć w gnojnicach i zakopać w rowie, a jegomość rzekli, że sąd i sprawiedliwość należą do Boga, a do nas uczynki miłosierne, które nakazują grzebać umarłych.

Wszyscyście są? to chodźwa, bo jegomość czekają — zagadnął zebranych sołtys.

— Proszę łaski jegomościa dobrodzieja, chcemy coś uradzić wedle chałupy, która ostała po Grzywoniach i to jeszczebym chciał rzec, że nim Grzywoń zjechał, tośwa myśleli, coby on tę ano ochrone, co jegomość dobrodziej łońskiego roku raili, wystawił, — ale jakto zawdy: — chłop strzela, Pan Bóg kule nosi, — to niechby choćby ta ino spuścizna po Grzywoniach tę ano naszą wolę wypełniła.

służące, w szpitalach, jako pielęgniarki, w biurach, jako urzędniczki i t. d.

Kongregacja, do której wstępują osoby, należące do najlepszych rodzin węgierskich, znalazła już podatny grunt w Rumunji i w Czechosłowacji. Ma ona swój dom w Los Angeles (Stany Zjedn.), a pozatem siostry społeczne pracują wśród emigrantów swego kraju we Francji i we Włoszech.

Murzyni katolicy w Ameryce.

Murzyni - katolicy, zgrupowani w Stanach Zjednoczonych A. P. w specjalnej federacji, która niedawno miała swój zjazd w Detroit, rozwinęli obecnie szeroką propagandę w celu usunięcia uprzedzeń, jakie wciąż jeszcze istnieją w Ameryce względem ludzi rasy czarnej, co nie przynosi bynajmniej zaszczytu dobie obecnej. Ostatnio w wydawanem przez federację miesięczniku wystąpiono z ciekawym artykułem o moralności murzyńskiej, z którego wynika, że na gruncie swoim murzyni byli ludem o wysokiej wartości moralnej, przeniesieni zaś na grunt obcy dziś również nie ustępują pod tym względem rasie białej.

Misje na granicy Tybetu.

Tajemniczy, prawie całkowicie dla Europejczyków zamknięty Tybet jest oczywiście dla akcji misyjnej niedostępny. Jednakże od dziesiątków lat na samej granicy tego kraju w południowo-wschodniej części Himalajów działa kilku misjonarzy, założywszy tam parę szkół ludowych. Że praca ich przynosi należyte owoce i cieszy się uznaniem, świadczy fakt zwrócenią się do niej miejscowej ludności z prośbą o założenie szkoły dla chłopców w królestwie Sikkin, odległem od Lhassy o 300—400 km. Charakterystyczne jest przytem, że zarówno król miejscowy jak i minister sąsiedniego państewka wychowanie swych dzieci powierzyli tym samym misjonarzom, a należy zauważyć, iż dotąd kraje te również były zamknięte dla Europejczyków.

Dla rodziców, wyrzuconych z mieszkania.

Może znajdzie się w Krakowie szlachetna osoba, któraby wynajęła małe mieszkanie za niską cenę dla dwojga wyrzuconych z mieszkania przez własne dzieci starych rodziców, zniszczonych chorobą. Łaskawe zgłoszenia pod „mieszkanie" do Administracji „Dzwonu".

INTERES BEZ ZARZUTU!

Dla ludzi wierzących w pieniądz każdy zysk jest dobry. By im w tem nic nie przeszkadzało ogłosili z powodzeniem światu, że życie gospodarcze ma swoje własne prawa, zupełnie odrębne od praw życia moralnego i dlatego spraw gospodarczych nie można mierzyć miarą przykazań.

To zapatrywanie znajduje rozliczne zastosowania zwłaszcza w wielkim przemyśle, któremu jednak i małe przetwórstwo, nawet rękodzielnicze, dotrzymuje nieraz dzielnie kroku.

Jako jeden z jaskrawszych przykładów bieżących, możnaby przytoczyć kalkulację ceny białych bułek w Krakowie. Jak wiadomo, ze stu kilogramów mąki pszennej 45%-wej, otrzymuje piekarz z przypiekiem 130 klg. ciasta, które przerabia na 2.600 bułek po 50 gramów. Koszt wypieku przedstawia się następująco:

100 klg. mąki	zł. 45·—
robocizna wraz z ubezp. społ.	„ 4·50
dodatki	„ 1·—
inne wydatki amort., manipul. itp.	„ 1·—
razem	zł. 52·—

innemi słowy 2.600 bułek wypada mu po 2 gr. bułka. Sprzedaje je po pięć i bierze 130 zł. brutto, 78 zł. netto.

Przy dzisiejszych cenach zboża — 150% zysku! Interes istotnie świetny, bez zarzutu, gdyby naprawdę nie dało się do niego przyłożyć miary przykazań boskich, tych właśnie, które świat interesu ze swego życia wykreślił, mianowicie przykazania 7-go i przykazania miłości bliźniego. *Dr. J. M.*

Przecież to jest własność Grzywońki i bez jej zezwolenia mowy o tem być nie może wtrącił ksiądz.

— Grzywońka pewnikiem już gdzie dawno zmarła, toć teraz na Kalwarji zadusili jakąś starą babę, nic ino Grzywońkę, jakoże ino z odpustu na odpust chodziła, a choćby i gdzie żyła, to kiej wróci, w chałupie mieszkać nie będzie. Mybyśwa zaś chcieli z tej chałupy zrobić ochrone, toćby i Grzywoniowi lżej było na tamtym świecie, a i Grzywońka radaby temu była, kiejby służki Boże zamieszkały w jej chałupie.

— Rzetelna prawda, — panie sołtysie, — zakonnice wedle Boga żyją, toć się ich nieczysta siła nie chwyci, jakoże tam ponoć coś straszy. Teraz ludzie bardziej się boją Grzywoniowej chałupy niźli wiatraka — dodał Jacek.

— A ja wam mówie, co niehonór, żeby zakonnice w przeklętej chałupie na wygonie mieszkały — z powagą wtrącił Walek.

— Wy, Walanty, to zawdy musicie bruździć, zawdy naopak! — żachnął się sołtys.

— Podpalić i przyorać do czysta — padł głos.

— Szkoda palić, może się jeszcze co wybierze.

— Wybierze się próchno!

— Toć nie targowica! — zawołał Walek — łaski jegomościa prosimy, co z tem wszystkiem począć? —

— Teraz można tylko iść i zobaczyć, w jakim stanie to jest i zaczekać; przed zimą Grzywońka pewnie ściągnie do wsi, wtedy po porozumieniu się z nią będzie można coś zadecydować. Dom ów w obecnym stanie na ochronkę się nie nadaje, stary, niski, ciasny, bardzo od wsi oddalony, na ochronkę potrzeba przynajmniej dwu, dużych izb o wielkich oknach, żeby było dużo światła i powietrza, a i dla zakonnic oddzielne izby być muszą. Cieszę się bardzo, że myślicie o tem i mam nadzieję, że wcześniej czy później przy dobrych chęciach wspólne nasze pragnienia się ziszczą. Taki mię nieraz żal ogarnia, kiedy patrzę, ile we wsi jest zabudowań dla bydła, jakto bydło jest pilnowane, pielęgnowane nieraz przez dzieci; ot kiedyś chowałem dziecko, które krowa przebodła. Powiedzcie, kochani moi, gdyby taką tylko opieką były otoczone dzieci, czyby nie inaczej wyglądały nasze wsie, czy byłoby tyle kalek, tyle pijaństwa, bijatyk i innych nieszczęść, gdyby dzieci od najmłodszych lat miały lepszą opiekę? Nie sądźcie, że coś nowego chcę wam narzucić. W innych częściach Polski już dawno o tem pomyślano. *C. d. n.*

„GROMNICY ŚWIATŁEM..."

Gdy ciężkie burze i nawałnice
Uderzą z siłą na duszę twoją
Zapal w swym domu świętą gromnicę
A Bóg je ściszy prawicą Swoją!

A kiedy przyjdzie kres życia biegu
I trwogą straszną zbledanieją lica
I kiedy będziesz u szczęścia brzegu
Niechaj w twem ręku płonie gromnica!

Gromnicy światłem zażegnasz burze!
Gromnicy światłem pokonasz czarta!
Jej święte światło ratuje dusze!
W niej jest do szczęścia brama otwarta!

Władysław Bienias.

O ZACHOWANIU ZWYCZAJÓW LUDOWYCH

Uroczystość Oczyszczenia N. Marji P., inaczej Matki Boskiej Gromnicznej zwana, jeszcze w narodzie naszym polskim jako święto zachowaną została. Zakończa ona okres Bożego Narodzenia, te drogie sercu naszemu Kolędy, któremi co do bogactwa i piękności żaden inny naród nie może naszemu dorównać. One to są tym pierwiastkiem, który przyczynia się w dużej mierze do twórczości Jasełek, Szopek i rozmaitych wśród ludu przedstawień scenicznych na tle uroczystości Narodzenia Pańskiego. Niestety coraz bardziej zanikają te prastare nasze religijno-ludowe zwyczaje. Nawet w niektórych okolicach kasowano je rozmyślnie dla pewnych powodów, że rzekomo młodzież po nocach się włóczy, a za uzbieraną kolędę się rozpija i tańce do białego dnia wyprawia. Jest w tem poniekąd dużo prawdy, ale nie szkodzi się nieco głębiej nad tem zastanowić. Lud zwłaszcza po wsiach i miasteczkach jest przeważnie głęboko religijny; on musi mieć na pewne okresy świąteczne odpowiednie obchody religijno-ludowe, które przemawiają do jego serca i podnoszą go na duchu. Gdybyśmy go tychże pozbawili wtedy niejako osłabilibyśmy w nim ducha religijnego i narodowego. Weźmy na przykład tych z młodzieży naszej, którzy na przeciąg jakiegoś czasu pozostają poza domem rodzinnym, a zwłaszcza na obczyźnie. I cóż ją tak ciągnie do swych progów ojcowskich, czy tylko najbliższa rodzina? Nie tylko to, ale także ten stół wigilijny, to drzewko w izbinie, w której zobaczyło się pierwsze światło dzienne, ta „Pasterka" o północy, ta szopka urządzana rokrocznie w kościółku, a nawet choć niewłaściwe ciskanie owsem na św. Szczepana w rodzaju „Confetti" po większych miastach. A cóż dopiero jak się wspomni o naszych prastarych Szopkach z lalkami, o grupach rozmaitych pastuszków, których dzieci nie mogą się doczekać. Jakto my starzy mile dzisiaj wspominamy te czasy, gdy to kolędnicy z muzyką i kolędą na ustach przed oknem stawali, a na zakończenie zanucili i zagrali od ucha: „W moim ogródeczku rosła jabłoneczka, biało zakwitała, trzy jabłuszka miała, Marysia zerwała, Jasinkowi dała, a Jasinek za to trzewiczki na lato, hej nam hej, hej nam hej!" Nawet te dziecinne same w sobie, że tak powiem zabobony i wróżby ludowe w czasie tego okresu świętalnego, jakoto trzęsienie płotem, szczekanie psa, ustawianie trzewików u proga, dawanie bydłu ze stołu wigilijnego, owiązywanie drzew owocowych powrósłami w dniu św. Szczepana, toć jeszcze nic tak zdrożnego, a przecie tak serca ludu naszego łączy z tym duchem Kościoła. — A może ktoś powie, że te wszystkie odwieczne zwyczaje już nie licują z postępem ducha czasu, że to są tylko przeżytki, które już najwyższy czas zastąpić czemś doskonalszem i modnem. Tak twierdząc, wypadałoby także i wszelkie stroje nasze staropolskie, krakowskie, łowickie, zakopiańskie, Konika zwierzynieckiego, Wianki i inne z widowni pousuwać. A co wtedy się stanie? Pozostaniemy co prawda narodem polskim, ale chłód i martwota od nas wiać będą. Nawet nie ograniczać, a co gorsza tępić, ale nanowo wskrzeszać musimy nasze staropolskie zwyczaje religijno-ludowe, a jeżeli zakradło się coś w nie niewłaściwego, a nawet zdrożnego, trzeba raczej uszlachetniać, a nie rugować. Biada narodowi, jeżeli się wyzbył zabytków świetnej przeszłości swojej.

Jeszcze na jeden zwyczaj religijno-ludowy chciałbym zwrócić uwagę, który dochował się w Żywcu z tego okresu, a którego nigdzie pozatem nie dostrzegałem. Otóż tam po nieszporach w uroczystość Oczyszczenia N. Marji P. wszystkie mężatki, które w przeciągu roku powiły dziecię, obchodzą z niem na ofiarę wokoło głównego Ołtarza. Jakiż to przepiękny obraz, gdy się widzi cały orszak katolickich matek Polek z nowonarodzonemi ze świecą w rękach ofiarujących swe dziatki Opatrzności Boskiej.

Sądzę, że te i tym podobne zwyczaje i obchody religijno-ludowe zaszczepiać, pogłębiać i uszlachetniać się godzi, gdyż one dają pewną rękojmię silnej spójni z Kościołem i z Ojczyzną.

Głębowice. *Pankracy.*

(Przyp. Redakcji). Drukując tych kilka uwag o zwyczajach i tradycjach ludowych, podkreślamy, że jaknajbardziej zgadzamy się w poglądach z autorem tego artykuliku; zaznaczamy przytem, że naszem zdaniem należy przedewszystkiem do obowiązków matek pielęgnowanie pięknych tradycyj we własnym domu i zachęcanie do nich swoich dzieci. Jeżeli młodzież nie znajdzie poparcia w domu, to sama tradycji nie przechowa.

Rodzice wobec kolegów swoich dzieci

Wpływ kolegów i koleżanek na dzieci jest o wiele większy od wpływu nauczycieli, a przeto ewentualne zwalczanie go nastręcza dla rodziców dużo większe trudności.

Na samym wstępie trzeba zaznaczyć, że jak z obserwacji wynika, dużo większy jest wpływ złego kolegi, czy koleżanki na dziecko przeciętnie dobre, niż dobrego dziecka na złego kolegę, bo złe jest zaraźliwe, jak choroba, a po wtóre, że naogół dziewczęta są dużo wrażliwsze na wpływy, pochodzące od swych koleżanek, chłopcy zaś pod tym względem są zwykle bardziej odporni.

Najlepszem zabezpieczeniem dziecka przed możliwym złym wływem kolegów, to wychowanie jego przedszkolne w domu, oparte na nauce chrześcijańskiej. To jednak jeszcze nie wystarczy wobec tego, że my oddajemy dziś do szkoły dzieci siedmio — a nawet już sześcioletnie, a więc w wieku, w którym dziecko jeszcze nie zawsze jest dopuszczane do I spowiedzi św. z powodu braku rozeznania między dobrem, a złem. Trzeba węc właśnie w tych pierwszych latach szkolnych, gdy dziecko dostaje się pod obce wpływy, zwracać na nie uwagę, obserwować bacznie, czy w zachowaniu jego niema jakich niekorzystnych zmian i dalej wychowywać, nie zwalając tego zadania, jak już powiedzieliśmy, na szkołę. Starać się usilnie o zachowanie zaufania dziecka, by ono zwracało się zawsze otwarcie do nas ze swemi wątpliwościami i kłopotami, jak że nam to ułatwi pokierowanie właściwe dzieckiem, gdy ono dojdzie do krytycznych lat rozwoju i jak unikniemy przez to tego niesłychanie bolesnego uczucia, że dziecko zamyka się przed nami ze swymi wątpliwościami i strapieniami, a otwiera swe serce obcym, czasem niepowołanym osobom. Trzeba też usilnie starać się utrzymać wpływ nasz na dzieci, bo to będzie dla nich najskuteczniejszą obroną przed złym wpływem nowego otoczenia. Niech ta matka będzie i pozostanie dla niego wyrocznią, wtedy będzie wiedziało, że co ona potępi zgani, to jest złe, a co ona pochwala, jest absolutnie dobrem. Wówczas w razie, gdy kolega będzie je namawiał do czegoś złego, odpowie stanowczo: moja mama na to nie pozwala, bo to źle tak robić, a niech ten kolega spróbuje co powiedzieć na »najdroższą, najlepszą, i najmędrszą mateczkę,» wtedy gotów jest rzucić się na niego i pobić go tak, że długo popamięta. Żeby jednak być tym ideałem dla dziecka, trzeba starać się o wyrobienie i udoskonalenie własnej duszy. Ladajaki charakter matki, pamiętajmy o tem, nie wywrze na dziecko trwałego wpływu mimo pięknych słów i nauk.

Dobrze jest ostrzec dzieci przed złem moralnem, mogącem im grozić ze strony kolegów. Powiedzieć poprostu, jeżeli koledzy będą wam opowiadali takie i takie rzeczy, odejdźcie od nich i nie rozmawiajcie o tem. Pytajcie się też o treść rozmów, zabaw, a będziecie wiedzieli jakie stanowisko zająć w tym lub w owym wypadku. Co do trudnej kwestji uświadamiania najlepiej dziecko, dochodzące do krytycznego wieku uświadomić w rozumny sposób i powiedzieć, żeby z kolegami o tem nie mówiło. Dziecko posłuszne, kochające nas, przyzwyczajone do codziennego rachunku sumienia i częstej spowiedzi, posłucha nas napewno, bo ta stała kontrola sumienia każe mu się powstrzymać od tego, co wy mu określicie, jako grzech. Zresztą w ciągu kilkunasto-letniej pracy nad dziećmi zauważyłam, że co do tej kwestji można podzielić dzieci na dwie kategorje: jedne z natury bardzo cichе i wstydliwe przejdą przez szkołę i przez młode lata nie poruszywszy ani razu z kolegami tematów seksualnych, naturalnie, że one też lgną tylko do kolegów i przyjaciół o taksamo czystych duszach, inne znowu odrazu mają umysł jakby nastawiony na wszelakie badania i ciekawe dociekania w tej dziedzinie. Żeby nie wiedzieć jak pilnować i do szkoły nie posyłać, dowie się odrazu wszystkiego od niewiadomo nawet kogo w najbrutalniejszej formie. Z takiemi dziećmi trudna praca, bo tu wchodzą w grę wrodzone skłonności i instynkta, z któremi tylko z pomocą religji walczyć można skutecznie.

D. n.





Wzorki do haftu.

Podajemy 2 wzorki na firanki do półek kuchennych, lub na fartuszki.

Wszystko, co jest narysowane linją ma się robić ściegiem pocztowym, krótkie linijki można robić ściegiem przeciąganym t. j. każda linijka = jednemu ściegowi. Miejsca zakreskowane robi się ściegiem płaskim.

Kolory do górnego wzorku gałązki zielone, miejsca kreskowane fjoletowe, reszta czerwona (odcień rdzawy).

Kolory do dolnego wzorku. Łodyżki czerwone, kreski zielone, kwiatki mogą być w dwóch kolorach — pomarańczowe zewnątrz czerwone w środku. Kółka czerwone.

Zresztą kolory można dobierać dowoli, n. p. można wziąść 4 odcienie niebieskie (łodyżki granatowe, reszta coraz jaśniejsze) 4 odcienie bronzowe i t. p.

Haftować można bawełną kolorową D. M. C. nr. 35.

Przed użyciem sparzyć octem, wypłukać i wysuszyć.

M. Zawadzka.

Wielka pielgrzymka narodowa
do Padwy i Lourdes b. r.

Z okazji 700-letniego jubileuszu św. Antoniego i związanych z tem uroczystości w Padwie, wyjedzie z Polski w drugiej połowie czerwca rb. wielka pielgrzymka narodowa, która po odwiedzeniu Padwy uda się do Lourdes i Lisieux. Po drodze pielgrzymka zwiedzi Wenecję, Medjolan, Genuę, Niceę, Tuluzę i Paryż. Wyjazd z kraju nastąpi 26 czerwca a powrót dn. 16 lipca rb. Punktem zbornym dla pielgrzymki wyznaczono Katowice, dokąd przybędą grupy z całej Polski.

Na czele komitetu organizacyjnego stoją: ks. prałat Józef Gawlina i p. ordynatowa Helena Bispingowa.

Koszta uczestnictwa wynoszą: kl. 2-giej Z. 1300., – w kl. 3-ej Z. 945. od Katowic. Z Warszawy zaś: w kl. 2-ej Z. 1350. – i w kl. 3-ej Z. 960. Cena powyższa obejmuje przejazdy kolejowe pociągami pospiesznemi, wyżywienie w ciągu całej pielgrzymki, hotele, koszta zwiedzania, podatki, opłaty służby, przewiezienie z dworców do hoteli i t p., słowem wszystkie wydatki, związane z wyjazdem.

Zapisy i informacje: Liga Katolicka, Katowice, ul. Piłsudskiego 58 oraz Polskie Biuro podróży „Frankopol“, Warszawa, ul. Trębacka 9, tel. 206-73.

Przy zgłoszeniu należy przekazać Z. 30 – jako wpisowe; kwoty tej, w razie wycowania się osoby za pisanej, nie zwraca się. Zapisy są przyjmowane do dnia 15 kwietnia rb.

Poradnik lekarski
Kilka praktycznych wskazówek dla cierpiących na niestrawność
(Dokończenie)

A teraz bodaj parę słów o niestrawności chronicznej. Przypadłość ta zjawia się najczęściej na tle przewlekłego kataru żołądka, raka i rozszerzenia żołądka, nadto choroba ta często towarzyszy chorobom nerek, serca, gruźlicy, niedokrewności i »marskości wątroby«, a wreszcie powstać może pod wpływem tych samych szkodliwości, które wywołują ostrą niestrawność, o ile szkodliwości te działają przez dłuższy okres czasu; w szczególności chroniczna niestrawność łatwo powstaje u alkoholików, lubujących się w wódce oraz u nałogowych, namiętnych palaczy tytoniu. — Niestrawność, o której mówimy, jest sprawą uporczywą, opierającą się leczeniu, a przytem w wysokim stopniu przykrą i niebezpieczną. — Z objawów na pierwszem miejscu znajduje się wybitny brak apetytu, odbijania gazami o kwaskowatym, niekiedy znów s[illegible]nym zapachu, pojawiają się mdłości, nudności i wymioty, powstające zazwyczaj rano naczczo (chorzy wymiotują lepki, ciągnący się śluz — »wymioty pijackie«), chorym dokucza przykry niesmak w ustach, wzdęcia i uczucie ściskania, ciężaru lub bólu w okolicy żołądka, oraz zgaga tj. przykre palenie w dołku podsercowym, które podnosi się wzdłuż mostka — ku górze. — Pacjenci tacy z reguły wyglądają [illegible] mizernie: są chudzi, anemiczni, przygnębieni, cierpią na bezsenność, bicie serca, stają się drażliwi i nerwowi — Jeżeli choroba wlecze się od dłuższego czasu, to to wynędznienie może przybrać postać tzw. »charłactwa«, a więc skrajnego upadku sił i wyniszczenia, jakie np. okazują chorzy na raka. — Sekcja zwłok ludzi zmarłych na taki chroniczny katar żołądka wykazuje chorobowe zmiany w tym narządzie, polegające głównie na obrzmieniu i rozpulchnieniu śluzówki żołądka, przyczem zauważa się, że śluzówka ta zamiast normalnej barwy posiada kolor brunatnawo czerwony lub szarawy i pokryta jest żółtym śluzem w dużej ilości; czasem powstają na niej brodawkowate wyniosłości, a ściany żołądka ulegają zgrubieniu i to nieraz dość znacznemu. – Przewlekła niestrawność jest — jak powiedzieliśmy — sprawą uporczywą. Stąd leczenie tej choroby jest żmudne, długotrwałe i wymagające niemałej cierpliwości. — Zasadniczą rzeczą w leczeniu chronicznej niestrawności jest zastosowanie się do odpowiednich wskazań dietetycznych. Początkowo mianowicie (przez jakieś 7-10 dni) chory powinien odżywiać się w głównej mierze pokarmem płynnym i papkowatym, a zatem wskazane są zupy zbożowe, kleiki z grysiku, nietłuste rosoły, tapjoka, przyrumienione bułki, suchary, ryż na mleku, potrawy mączne. Później chory może dostawać delikatne mięso, więc drób z wyjątkiem gęsiny i mięsa kaczego, chudą wołowinę, ryby, cielęcinę, nietłustą szynkę i t. p. Ponadto wskazane są jarzyny: szparagi, marchewka, szpinak, kalafjory, zielony groszek, fasola. Szkodliwe natomiast są tłuszcze (z wyjątkiem masła), wędzone mięso, sery, jajka na twardo, surowe owoce, tłuste mięso, kapusta, świeży chleb, baranina, dziczyzna — Tak się przedstawia w ogólnym zarysie dieta dla chorych. — Chorzy winni o tem pamiętać, że przyjmowany pokarm ma być dokładnie w jamie ustnej rozdrobniony oraz, że szkodliwe jest obciążanie żołądka nadmiarem pokarmu; lepiej jest jeść mniej, a częściej, niż przeciwnie, przytem ostatni posiłek spożyć należy na 2 – godz. przed snem. Utrzymywaniu się choroby sprzyja palenie tytoniu i używanie alkoholu, dlatego też, jeśli pacjent chce być zdrowym, to musi się z temi używkami pożegnać raz na zawsze. – Co się tyczy środków leczniczych, to wspomnieć należy przedewszystkiem o wodach mineralnych. I tak, w niezbyt ciężkich przypadkach dobrze robi picie wód alkalicznych, lub alkaliczno słonych (woda bilińska, emska, selterska. Zgagę łagodzi zażywanie magnezji palonej (na koniec noża na $1/2$ szklanki wody), apetyt pobudzają gorzkie zioła (receptę podaliśmy), kwas solny w rozcieńczeniu oraz goryczki takie jak tinct. strychni, tinct. chinae camp, itd. (przepisuje lekarz), bóle żołądka łagodzą rozgrzewające okłady i kataplazmy). — Baczną należy uwagę zwracać na regularność wypróżnień, a więc jeśli istnieje zaparcie, to należy choremu podać wieczorem 1-2 szczypty proszku lukrecjowego do zażycia, oraz po dawać mu dużo gotowanych owoców, jarzyny, maślankę, kompoty, jeśli natomiast występuje biegunka, to wskazane są kleiki, kakao, zupy mleczne, konfitury z borówek i tp. — Dobre skutki dają niektóre zabiegi wodolecznicze a mianowicie nasiadówki o temp. 27°—30° C przez 5 minut oraz nacierania ciała prześcieradłem, zwilżonem wodą o temp. 24° C; przed snem powinien chory wziąć chłodną kąpiel nasiadową (10°—12° C) przez 3-5 minut. Jeżeli leczenie choroby jest systematyczne i racjonalne, wówczas uzyskujemy daleko idącą poprawę w stanie zdrowia pacjenta i nierzadko kompletne wyleczenie. Ale — powtarzam — do leczenia choroby zabrać się należy bez zwlekania, bo im wcześniej to uczynimy, tem pomyślniejsze mamy widoki co do skuteczności leczenia, odpowiednie zaś zabiegi lecznicze przeprowadzać należy sumiennie i cierpliwie.

W. S.

Z Państwa Watykańskiego

Centrala elektryczna w Watykanie. 6 lutego t. j. w rocznicę wyboru Piusa XI, została otwarta w państwie watykańskiem potężna centrala elektryczna.

Otwarcie stacji radjowej w mieście watykańskiem odbędzie się 12 lutego.

Nie będzie fabryki tytoniowej w Citta del Vaticano. Niektóre dzienniki podają wiadomości, że w państwie watykańskiem zamierzone jest założenie fabryki tytoniowej przez spółkę o znacznym kapitale. Miarodajne władze watykańskie wiadomości tej kategorycznie przeczą.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z Senatu i Sejmu

Na ostatniem posiedzeniu Senat zatwierdził pożyczkę zapałczaną. Pożyczka ta ma wynosić 32,400.000 dol. Wzamian za to Szwedzi zatrzymają monopol zapałczany aż do r. 1965. Przytem cena zapałek zostanie podniesiona do 10 gr. na pudełku. Przy omawianiu sprawy brzeskiej, opozycja w dalszym ciągu krytykowała znęcanie się nad więźniami w Brześciu, mimoto wniosek Klubu Nar. o ukaranie winnych został odrzucony. Na posiedzeniu sejmowem Chrześć-Demokr. domagała się poprawki w ustawie, dotyczącej praw Kościoła katol. i katolików. Niestety, wniosek ten odrzucono; podobnie wniosek Ukraińców, wniesiony do Sejmu o wybranie mieszanej komisji śledczej, któraby się zajęła sprawą t. zw. pacyfikacji czyli uspokojenia Ukraińców.



Marszałek Senatu Raczkiewicz, były wojewoda wileński.

Referent wykazywał nieuczciwość Ukraińców i uprawianie sabotażu (działanie na szkodę) względem państwa i niszczenia majątku jego i obywateli. W sprawie Brześcia premjer wygłosił ostrą mowę przeciwko opozycji, motywując uwięzienie posłów tem, że organizowali przewrót i dlatego użyto przeciwko nim nadzwyczajmych środków. Przyznaje, że regulamin był ciężki, ale znęcania się nie było. Zastrzegł, że to ostatnia odpowiedź rządu. Odrzucenie wniosków opozycji nie uspokoiło jej, obstaje ona nadal przy swojem twierdzeniu, że przez aresztowanie posłów została naruszona ustawa. — Sejm zatwierdził szereg umów z Niemcami, Francją, Czechosłowacją, Jugosławją i innemi państwami.

Budżet na rok 1932 i 1933 przestawia się według ostatecznych opracowań następnjąco: dochody przynosić mają: 2,857,312.474 zł. rozchody 2,856,985.154 zł. Nadwyżka wynosi 327.320 zł. Komisja budżetowa zmniejszyła niektóre dochody o 56 milj. zł w tem podatek przemysłowy o 15 milj., dochody z monopoli o 28 milj. opłaty o 8.6 milj. zł., inne zaś zwiększono o 22.9 milj. zł. Nie są to jednak wystarczające oszczędności, zwłaszcza nienaruszone są wysokie pozycje funduszów dyspozycyjnych (wedle wolnego uznania rządu).

Rozprawa o zamach. W październiku ub. roku 5-ciu socjalistów postanowiło wykonać zamach na marsz. Piłsudskiego, gdy będzie jechał samochodem. Jeden z zamachowców miał rzucić bombę pod samochód, reszta zaś towarzyszy miała mu ułatwić ucieczkę. Zamach nie doszedł do skutku.

Obecnie toczy się w Warszawie rozprawa przeciw zamachowcom. Oskarżeni do winy się nie przyznają.

10 zł. podrabiane. W ostatnich dniach ukazały się w Krakowie podrabiane 10 zł. z datą 20 lipca 1929 r. oznaczone Ser. Es. 9375367 i Ser. D. M. 9375388. Podrobione 10 zł. są z papieru grubszego, wyglądają brudno i nieprzejrzyście. Rysunki i ornamentacje są wykonane niedokładnie, również podpisy i cyfry są grubsze i lekko zamazane.

Pomnik Serca Jezusowego w Warszawie stanie na placu Zbawiciela. Przedstawiać będzie postać Pana Jezusa 6-metrowej wysokości na podstawie granitowej; jest to dzieło publicznej ofiarności.

Cztery parafje kościelne w Gdyni utworzył bis. chełmiński ks dr. Okoniewski. Szybki rozwój Gdyni i wzrost ludności spowodował, że było to konieczne zarządzenie.

14 tys. dzieci szkolnych dożywia magistrat w Łodzi wobec szalejącego bezrobocia. Najbiedniejsza dziatwa otrzymuje raz lub, dwa razy dziennie garnuszek mleka i bułki.

Na cmentarzu rakowickim w Krakowie w najbliższym czasie w kwaterach D, N, O, P i XXIII (wśród dorosłych i wśród dzieci), będą przekopane groby czasowe, a nagrobki zostaną usunięte.

Zainterosowani winni do 15 lut. zgłosić się ustnie, z wydaną przez Zarząd cmentarza kartą, zawierającą oznaczenie grobu, w Magistracie Wydział I. drzwi Nr. 37, w godzinach od 11 do 12.15 z prośbą o pozostawienie w nienaruszonym stanie pomnika, czy grobu, znajdującego się na tych kwaterach.

O ileby interesowani zamierzali wydobyć szczątki zmarłych i przenieść je na miejsce stałe, należy wnieść do Magistratu prośbę o wyznaczenie miejsca, i drugą o zezwolenie na przeniesienie zwłok. Po upływie wyznaczonego terminu nagrobki będą usunięte, a groby na tych kwaterach przekopane. Usunięte nagrobki można będzie za udowodnieniem własności odebrać w Zarządzie cmentarza w terminie do 30 dni po ukończeniu przekopania powyższych kwater.

747 bankructw w r. 1930 zgłoszono w Polsce w ciągu 11 miesięcy. Największa ilość bankructw przypada na województwo warszawskie, bo aż 430.

Rodzice, uważajcie na córki. W ostatnich dniach ustawicznie dochodzą z Warszawy wieści o tajemniczem znikaniu dziewcząt. Ostatnio nawet na prowincji zaczynają ginąć dziewczęta. Padają one pastwą handlarzy żywym towarem. Poszukiwania policji za zbrodniarzami mimo wszelkich starań nie dały dotąd wyników.

Mnożą się chrzty wśród żydowstwa polskiego. W ostatnich latach b. wielu polskich żydów przeszło na katolicyzm, protestantyzm i inne wyznania chrześcijańskie, nie zawiadamiając o tem nawet gmin żydowskich. Według przypuszczeń w roku ostatnim przyjęło chrzest blisku 500 żydów. Naogół nie są to nawrócenia z przekonania. Stąd też wielu wraca do judeizmu.

Rokowania polskie z Czechosłowacją odbędą się w lutym na skutek niekorzystnych dla nas zarządzeń celnych rządu czechosłowackiego. Dotyczą wywozu świń żywych do Czechosłowacji, oraz innych spraw bilansu handlowego między Polską, a Czechosłowacją. Również w lutym odbędzie się konferencja, mająca załatwić szereg spraw, dotyczących granicy polsko-czechosłowackiej.

Rozłam w Austrji. W wojskowej organizacji t. zw. Heimwehr w Austrji nastąpił rozłam z powodu zatargu między księciem Stahrembergiem, a dr. Steidlem, dwoma przywódcami związku. Zwolennicy Steidlego utworzyli osobną grupę. Natomiast ks. Stahremberg postanowił złożyć mandat poselski, aby z powrotem odłam Steidla przyłączyć do Heimwehry.

Wnioski o wydanie niemieckich posłów. Niemieckie sądy złożyły w parlamencie berlińskim 280 wniosków o wydanie im poszczególnych posłów hitlerowskich i komunistycznych. Wielu bowiem wywrotowców nie może być karanych, pomimo że ciążą na nich wyroki za antypaństwowe wystąpienia, gdyż są obecnie posłami.

Jak Włochy walczą z kryzysem. Wszystkie ministerstwa włoskie w roku bież. ograniczą swe wydatki na ogólną sumę 643,500.000 lirów. Oszczędności te mają być przeznaczone na zapomogi dla poszkodowanych przez wylewy rzek, zawalenia się gór itp.

Nowy rząd francuski utworzył senator Laval. W rządzie tym znajdują się wszystkie grupy prawicowe i lewicowe prócz radykałów, którzy nie chcą pracować z katolickiemi partjami, domagając się walki z religją. Wielką uwagę zwraca mianowanie murzyna Diagnego wiceministrem kolonjalnym. Jest to pierwszy wypadek, że przedstawiciel kolorowej rasy zasiada w rządzie europejskim.

I Turcja zredukowała budżet państwowy na rok bieżący o 37 milj. funtów tureckich.

Komedje wyborcze w bolszewji. W Rosji sowieckiej odbywają się obecnie wybory do gmin. Mimo represyj, stosowanych z całą bezwzględnością przez bolszewików, w niektórych okręgach jak np. na Ukrainie, Kaukazie i Turkiestanie wybrano 10% zamożnych włościan t. zw. kułaków.

Polak senatorem w Ameryce. W stanie Michigan w Ameryce został wybrany senatorem Polak ze stronnictwa demokratycznego, adwokat Jerzy Sadowski.

Komunizm w Chinach. Według doniesień w chińskiej prowincji Kjang-Si wybuchły znowu rozruchy komunistyczne. W głównem mieście tej prowincji komuniści wyrżnęli w pień trzy czwarte mieszkańców. Rząd wysłał dwie dywizje przeciw komunistom.

Ghandi na wolności. Aresztowany w maju ub. r. wódz ruchu niepodległościowego w Indjach Ghandi, został po 9 miesiącach wypuszczony na wolność. Wraz z nim zwolniono także wielu innych przywódców. Są to więc pierwsze zarządzenia rządu angielskiego, powzięte na niedawnej konferencji, odbytej w Londynie. Obecnie niewiadomo, czy Ghandi dalej będzie walczył przeciw Anglji, czy też weźmie udział w przyszłych rokowaniach nad uregulowaniem stosunku Indyj do Anglji.

Komunikaty.

Z życia Związku Chórów kościelnych.

Kronika chóralna.

Trzebinia. Chór kośc. im. Stan. Kostki przygotowuje wieczór polskich pieśni ludowych.

Wieliczka. Kadry Chóru kośc. im. św. Kingi powiększyły się znacznie w ostatnim czasie. W niedzielę 25 stycznia obchodzono uroczyście tradycyjny „opłatek", w którym wzięli udział oprócz członków zaproszeni goście.

Komunikaty Sekretarjatu Związku.

Polecamy wszystkim chórom popularne wydawnictwo liturgiczne p. t. „Służba Boża". Małe zeszyciki „Służby Bożej", które wychodzą co tydzień, podają modlitwy mszalne na każdą niedzielę roku kościelnego i objaśnienia obrzędów kościelnych. Wszystkie chóry związkowe powinny zaabonować to pożyteczne wydawnictwo dla swych członków, tembardziej, że cena jednego zeszytu wynosi tylko 5 gr. Zamawiajcie w Administracji „Mysterjum Christi", Kraków, ul. św. Marka 10.

Przypominamy, że każdy Zarząd Chóru ma w myśl statutu związkowego obowiązek nadesłać sprawozdanie z działalności za rok ubiegły.

Fotografje ze zjazdu (dwa zdjęcia: przed kościołem i w sali koncertowej) można zamawiać w Sekretarjacie. Cena jednej sztuki na kartonie 2 zł. Biuro Sekretarjatu Związku jest czynne codziennie od godz. 5 do 7 wieczór.

Odpowiedzi redakcji

J. Młynarczyk Przyszowa dziękujemy za zyskanie nowego czytelnika i życzliwość. Wiemy, że są tacy, co nie mogą sobie pozwolić na 20 groszy tygodniowo, ale i to prawda, że daleko więcej jest takich, którzy wolą te 20 gr. puścić z dymem, niż zapewnić sobie parę godzin pożytecznej lektury. **P. A. Kubas Biała-Lipnik** będziemy wysyłać, za znaczki dziękujemy. **P. B. Kowalczyk Kłodna** książki p. t. „Wśród lodów polarnych u Indjan i Eskimosów" nie posiadamy na składzie, zamówienie Pańskie skierowaliśmy do OO. Oblatów w Krobi, którzy zapewne wkrótce ją Panu nadeślą. **P. W. Urbanowski, Kolonje Ujazdowskie** będziemy wysyłać.

Od administracji

Wszystkich Szanownych Odbiorców „Dzwonu Niedzielnego" prosimy bardzo o czytelne wypisywanie nazwisk na blankietach czekowych, jak również wymienianie na drugiej stronie za który miesiąc, kwartał lub rok prenumerata została wpłacona.

P. T. Dłużników, którzy nie wyrównali jeszcze prenumeraty za rok ubiegły, prosimy o rychłą wpłatę, celem uniknięcia wszelkich nieporozumień w dalszej przesyłce naszego pisma.

Porady prawne

P. M. M. w Rabce. Na podstawie art. 1. ustawy z 22. IX. 1922. poz. 786 Dz u R. P. są nowowybudowane domy zwolnione na lat 15 od podatków od nieruchomości, względnie „od podatków budynkowych, pobieranych na rzecz Państwa, jakoteż instytucyj samorządowych". Jeżeli zatem dom Pani takie zwolnienie uzyskał, to nie podlega opłacie drogowej, — która jest daniną samorządową i można się od jej płacenia uwolnić, wnosząc rekurs w przepisanym terminie.

Omyłki w druku.

W nr. 3 Dzwonu z bież. r. na str. 45 w art, „Wykaz przychodów i rozchodów..." ma być: zbiórka z 16. XI. 1930 — 364·10 zł. a nie 964 10 zł., fabryka tytoniu 14 41 zł. a nie 144 zł.

W nr. 4 na str. 57 w art. „Nie zapominajmy o kościołach wołyńskich" w 10 wierszu od góry ma być Ks. Biskup łucki, a nie X. Biskup Lisiecki.

Przedstawienie. Wesołą komedjo-operę w 2-ch odsłonach p. t. **„Kominiarz i Młynarz"** oraz 2-u aktówkę p. t. **„Dla miłego grosza"** — odegra Kat. Stow. Młodz. Żeń. w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji przy pl. Jabłonowskim L. 3. — w dniu 8 lutego br. o godz. 6-tej wiecz. — Dochód przeznaczony jest na cele społeczne Kongregacji.

Komitet serdecznie uprasza o łaskawe poparcie tej imprezy.

Konwersacja niemiecka

Osoba starsza, władająca biegle językiem niemieckim z b. dobrym akcentem, udziela lekcji konwersacyj po umiarkowanych cenach. Potockiego 2 p. I. drzwi lewe, zgłoszenia od 3—4.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 z.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 60 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.